

# Sławomir Zygmunt, Hymn wieczorów miejskich

Miasto tańczy drżącego kankana  
w barwnym mleku świateł rozproszone  
dyszy niebo jak zgaszony dywan  
namarszczony z flandryjskich koronek

asfalt ślisko ucieka  
przed światłem w łuk  
można bardzo głośno mówić  
można bardzo cicho krzyczeć  
można bardzo głośno krzyczeć  
można bardzo cicho mówić

latarniami miasto zgasi gwiazdy  
i dźwięk zacznie w banię nieba wnikać  
sam zostanę na czarnym asfalcie  
balansując krawędzią chodnika

w skośny stół z matowej czerni  
księżyc wylał płytką rzeką  
szumią ciszą w szklany werniks  
gwiazdy spadłe niedaleko  
w gęstej nocy jak w akwariu  
płyną długie, śliskie ryby  
uliczkami gęstych podwórz  
szyby szorstką łuską wybić

latarniami miasto zgasi gwiazdy  
i dźwięk zacznie w banię nieba wnikać  
sam zostanę na czarnym asfalcie  
balansując krawędzią chodnika

gładzi zwilgłe srebrem ściany  
płynnych łysków miękki natłok  
i na stole rozślizganym  
czarny piesek gryzie światło